Kuryer Poznański.

Nr. 174. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 2 sierpnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 1 sierpnia.

(Wpływ upadku Freycineta na kwestyą egipską. — Pogłoski o zamiarze ustąpienia Gladstona. — Powody ostatniéj francuskiéj kryzis ministeryalnéj i ostatnie doniesienia w téj sprawie. — Odrzucenie propozycyi Porty dotyczące odosobnionéj interwencyi w Egipcie. — Powody popularności Arabiego i przykre położenie sułtana. — Rokowania Lessepsa z Arabim w sprawie bezpieczeństwa żeglugi na kanale Suezkim. — Uległość khedywa dla Anglików.)

Upadek gabinetu Freycineta jest faktem, który, jakeśmy już wczoraj w osobnym zakonstatowali artykule, nie omieszka wywrzeć wpływu i na ogólną politykę międzynarodową, a w pierwszym rzędzie na przyszły stósunek Niemiec do Francyi. Dymisya ministerstwa francuskiego tamuje już dzisiaj uregulowanie kwestyi egipskiéj. Turcya i Anglia poznać najpierw muszą program nowego ministerstwa francuskiego, zanim wypowiedzą ostateczne słowo. I konferencya carogrodzka nie może dopóty podjąć na nowo obrad, dopóki ambasador francuski nie otrzyma od nowego rządu instrukcyi co do przyszłego stanowiska, jakie zamierza zająć w nierozstrzygniętym dotąd zatargu pomiędzy Anglią a Turcyą w kwestyi interwencyi w Egipcie. To też ambasadorowie w Carogrodzie nie zbierają się już od środy na konferencyą i jedynie prywatnie roztrząsają obecne położenie. Z wręczeniem dymisyi gabinetu ustała też wszelka akcya Francuzów w Egipcie; zasystowano odjazd pancerników w portach francuskich a okręty francuskie na wodach egipskich otrzymały rozkaz przestrzegania ścisłéj neutralności do tego stopnia, że nawet nie wolno im wpłynąć na kanał suezki i bronić bezpieczeństwa żeglugi w razie, gdyby Arabi pasza chciał jéj zagrozić. Upadek gabinetu Freycineta wywarł, jak naturalna, w Anglii bardzo przykre wrażenie, które w następstwie wywołało obiegające po prasie pogłoski o zamiarze ustąpienia p. Gladstona. Jak donosi korespondent londyński *Kölnische Ztg.*, premier angielski jest wraz z Brightem przeciwnikiem zbrojnéj interwencyi w Egipcie i tylko pod naciskiem opinii publicznéj, party przez radykalne stronnictwo w gabinecie, przez Chamberlaina i Dilkego, zgodził się na bombardowanie Aleksandryi. W razie ustąpienia Gladstona objąłby, wedle krążących po Londynie pogłosek, prezesostwo gabinetu lord Granville, a tekę ministerstwa spraw zagranicznych p. Dilke.

Fakt ten dymisyi Freycineta stanął też na pierwszym planie dyskusyi publicznéj. Prasa europejska roztrząsa go na wszystkie strony i bada bardzo gruntownie wszelkie powody téj nowéj francuskiéj kryzis ministeryalnéj. Że żywot gabinetu p. Freycineta nie będzie długotrwały, nie trudno było przewidzieć. Zapowiadano mu też rychły zgon już w chwili, kiedy po upadku Gambetty dnia 26 stycznia przejmował Freycinet jego sukcesyą. Upadły eks-dyktator rozpoczął niebawem grę intryg, i to w téj saméj chwili, kiedy oddawał swemu zwycięzcy fotel prezesa gabinetu i tekę ministra spraw zagranicznych. Byli jego ministrowie utrudniali Freycinetowi na każdym kroku zadanie, coraz nowe wnosząc projekta do ustaw i wywołując niesnaski w łonie parlamentu i gabinetu. Stronnictwo też Gambetty dostarczyło najliczniejszego kontyngensu, który ostatecznie sprowadził upadek Freycineta. Mimo to trudno twierdzić, iżby sami gambettyści mieli zadać śmierć jego ministerstwu. Popełniło ono raczéj samo na sobie samobójstwo. Najuciążliwszą częścią dziedzictwa, jakie Gambetta pozostawił swemu następcy, była właśnie koalicya z Anglią w sprawie egipskiéj. Eksdyktator chciał ją wyłącznie z Anglią uregulować, choćby przeciw woli całéj Europy. Freycinet mógł jedynie wybierać albo pomiędzy koncertem europejskim a aliansem angielskim. Jego chwiejność nie pozwalała mu jednéj jasnéj obrać drogi. Nawet po zbombardowaniu Aleksandryi i zajęciu jéj przez wojsko angielskie, sądził on, że nie powinien zrywać z Anglikami. Chwycił się zatém półśrodków, zażądał kredytu na wyłączną obronę kanału Suezkiego, zaręczając parlamentom, że to będzie ostatni grosz, jaki Francya daje na wyprawę zagraniczną. Takie same zaręczenia poprzedziły wyprawę tunetańską. Rząd i wówczas zapewniał, że zamyśla jedynie ukarać Krumirów, tymczasem sprawa ta skończyła się wtargnięciem do Tunisu i rozciągnięciem nad nim bardzo kosztownego protektoratu. Exempla terrent! Doświadczenia zrobione z Tunisem tak przestraszyły pokój lubiącą Izbę deputowanych, że wolała sprowadzić upadek gabinetu, jak przyznając kredyt, narażać kraj na niebezpieczeństwo wciągnięcia go w wir wojny egipskiéj, która, jak się właśnie obawiała, mogłaby łatwo wywołać krwawe kataklizmy na europejskim kontynencie. I ten jest właściwy powód upadku gabinetu p. Freycineta. Nie należy jednak przy tém spuszczać tego z oka, że runął on w skutek nienaturalnéj koalicyi wrogich i nienawidzących się zobopólnie partyi parlamentarnych. Odrzucenie kredytu miało swe źródło w wręcz sprzecznych sobie pobudkach. Od przeciwników wszelkiéj interwencyi żądał Freycinet za wiele, a od zwolenników nieograniczonéj akcyi za mało; dla pierwszych był on za mało pokojowym, dla drugich za mało wojowniczym. Jedni głosowali więc przeciw kredytowi, ponieważ za każdą bądź cenę pragną utrzymać pokój, drudzy dla tego, gdyż nie przestrasza ich choćby największa wojna. Politykę p. Freycineta potępiły zatém wręcz sprzeczne z sobą żywioły. Do upadku gabinetu przyczynić się też miała, jak opowiadają korespondenci niektórych dzienników niemieckich, zdrada ministrów Saya i Ferrego. Freycinet chciał podobno cofnąć lub znacznie ograniczyć kredyt. Przeciw temu zamiarowi wystąpili na radzie ministeryalnéj wspomniani ministrowie, i przyrzekłszy mu poparcie, zdradzili następnie, nie zabrawszy głosu w Izbie w obronie kredytu. To zachowanie się dwóch tych ministrów zganił podobno bardzo ostro pan Grévy. — Kryzis ministeryalna potrwa prawdopodobnie czas dłuższy. Jak opowiada telegram, nie konferował dotąd z nikim prezydent w kwestyi utworzenia nowego gabinetu, ani nawet z Brissonem i Leroyer. Chce on, jak słychać w kołach parlamentarnych, wybadać opinią Izby i usłyszeć jéj zdanie na przyszłém posiedzeniu. Tymczasem, jak donosi drugi telegram, odroczyła się Izba na wniosek partyi radykalnéj do przyszłego czwartku, chcąc najprzód poznać skład przyszłego gabinetu.

Najważniejszą wiadomością, jaką podaje nam dziś telegram carogrodzki do sprawy egipskiéj, jest odmowna odpowiedź rządu angielskiego na propozycyą Turcyi względem wycofania wojsk angielskich z Egiptu. Lord Dufferin miał podobno w dniu wczorajszym oświadczyć Porcie, że Anglia nie może żadną miarą odwołać wojsk swych, a to z powodu nieczynności Turcyi; rząd angielski podejmując zadanie przywrócenia porządku w Egipcie, nie odrzuca jednak pomocy tureckiéj, ale domagać się musi, ażeby Porta złożyła takie oświadczenie, któreby dowodziło szczerości jéj zamiarów. Anglia w pierwszym rzędzie żąda ogłoszenia Arabiego paszy buntownikiem. Sułtan nie może tego uczynić, gdyż naraziłby się, jakeśmy już pisali, na niebezpieczeństwo utraty tronu. Naczelnik powstańców egipskich jest dziś najpopularniejszym mężem w własnym kraju i wogóle w całym świecie mahometańskim. Jest on pierwszym Egipcyaninem, który przyszedł do władzy; przed nim rządzili krajem jeżeli nie sami cudzoziemcy, to zawsze nie urodzeni w samym Egipcie. Fellahowie wiedzą o tém i to pochlebia ich dumie, że jeden z ich plemienia zajął tak wysokie stanowisko i nienawidzi zarówno giaurów, jak i Turków. Po stronie Arabi paszy stoją ulemowie wszystkich krajów mahometańskich, Tunisu, Trypolisu, Syryi i wszystkich państw berłu tureckiemu podległych. Ulemowie ci wywierali zawsze i dziś jeszcze wywierają bardzo potężny wpływ na sprawy polityczne. Z tym to żywiołem tak silnym i potężnym liczyć się musi Abdul-Hamid. — Dawniejsze doniesienia angielskie opowiadały o rokowaniach [illegible] z Arabi paszą, mających na celu zabezpieczenie żeglugi na kanale suezkim. Krążyła nawet pogłoska, że dyktator egipski przyrzekł inżynierowi francuskiemu szanować neutralność kanału. Pogłosce téj zaprzecza dziś telegram ajencyi Havasa i twierdzi, że raporty angielskie są fałszywe. Lesseps zawiązał jedynie stósunki z Arabi paszą w celu zapewnienia wolnego przejazdu z Kairu do Ismailii dla 120 wychodzców greckich, dla 35 chorych i 11 Sióstr miłosierdzia. Lesseps nie traci jednak nadziei, że Arabi pasza szanować będzie i nadal neutralność kanału, byle tylko Anglicy jéj nie pogwalcili. Pogwałcenie to rychło nastąpić będzie musiało. Indyjskie wojska angielskie przybędą do Egiptu drogą przez kanał. Arabi pasza skoncentrował już silne tamże oddziały w celu nieprzepuszczenia indyjskiego kontyngensu. Nad kanałem przyjdzie więc może do pierwszéj walnéj bitwy. Khedyw, powolne narzędzie Anglików, upoważnił ich do obsadzenia wszystkich punktów nad kanałem, które uważają za potrzebne do spędzenia ztamtąd powstańców.

Wybory.

Walne zebranie w Opalenicy.

(ski) Dnia 30 bm. odbyło się w Opalenicy zebranie przedwyborcze przy wielkim udziale wyborców — w liczbie mniéj więcéj 200 osób. Podpadało tylko, że stósunkowo na zebraniu mało było inteligencyi. Zebraniu przewodniczył jako prezes komitetu p. Wł. Łącki z Posadowa — do pióra zaproszono p. Kośmidra — do stołu powołani ksiądz Drzażdżyński, p. Degórski i gospodarz Górny.

Obrady zebrania odbyły się wedle porządku dziennego. Nasamprzód zdawał sprawę z czynności Koła uproszony ku temu nasz poseł, czcigodny p. Magdziński. W pięknem swém i za serce chwytającem przemówieniu dał nam szanowny poseł ogólny pogląd na sprawy z ubiegłéj kadencyi sejmowéj a zarazem wyjaśnił i wytłomaczył nam stanowisko swoje i Koła polskiego, jakie zajęto w sprawach kościelnych, szkólnych i ekonomicznych. Zaznaczył, że dodatnich rezultatów w ubiegłéj kadencyi nie osiągnięto, ale mimo to, jego zdaniem, upadać nam na duchu nie trzeba, tylko wytrwale stać przy swoich prawach a z pewnością jutrzenka lepszéj przyszłości nam zaświeci, gdyż naród przy takiéj żywotności, jak nasz właśnie, przy takim funduszu moralnym upaść nie może. Piękne też i porywające były słowa szanownego posła, kiedy dawał nam wskazówki, jak powinniśmy nad sobą pracować a przedewszystkiém w rodzinie w zaciszu domowém, dokąd jeszcze żaden paragraf nie ma przystępu, ducha narodowego podtrzymywać. Przemówienie pana posła do serca słuchaczów trafiło, bo ogólne zadowolenie można było wyczytać z twarzy obecnych.

Po przemówieniu p. Magdzińskiego wniósł przewodniczący, aby zebranie nie tylko podziękowało posłowi za sprawozdanie, ale aby objawiło swoie uznanie tak posłowi, jak i całemu Kołu polskiemu. Zebranie chętnie jednogłośnie przystało na propozycyą p. przewodniczącego i po trzykroć „niech żyje“ wykrzyknęło. Sądzę, że zebranie bardzo chętnie to uczyniło, bo należało w jakibądź sposób niejakoś zaprotestować przeciwko niegodnym wycieczkom wymierzanym od pewnego czasu przez pewne pisma przeciw Kołu polskiemu i poszczególnym jego członkom.

Drugi punkt obrad stanowili kandydaci do sejmu pruskiego. Komitet zaproponował dawniejszych kandydatów: Magdzińskiego, dr. Niegolewskiego, ks. dr. Stablewskiego, Kantaka, ks. dr. Jażdżewskiego, ks. Czartoryskiego. — P. Degórski podał następującą listę: Magdzińskiego, dr. Niegolewskiego, Wierzbińskiego, hr. Stefana Kwileckiego, Kantaka, ks. dr. Stablewskiego. Zebranie oświadczyło się za listą komitetu.

Przy téj sposobności wystąpił p. Kośmider z Buku z gwałtowną wycieczką przeciwko temu, że na walném zebraniu komitetu centralnego w celu wybrania posłów do parlamentu nie przeszedł kandydat naszego powiatu p. Magdziński, postawiony w liście na pierwszém miejscu, lecz kandydat na trzeciém miejscu p. Żółtowski z Godurowa. Mówił ten pan z wielkim zapałem i uniesieniem. Przewodniczący był zmuszony odebrać mu głos a to z powodu, że krytyka posłów, powiatu i osobistości, jaką rozpoczął, przed forum zebrania nie należała. Ku uspokojeniu mówcy dopomogło bardzo wyjaśnienie przewodniczącego, który na walném zebraniu centralnego komitetu był obecnym jako delegat powiatu bukowskiego, czemu to właśnie trzeci a nie pierwszy kandydat był na posła postawiony, jako też przemówienie posła Magdzińskiego.

Do komitetu obrani zostali panowie, którzy już dawniéj tę godność piastowali: p. Wł. Łącki, ks. szambelan Hebanowski, Niegolewski, Szubert, Mieczkowski. Delegatem obrany został p. Wł. Łącki, zastępcą pan Szubert.

Przy piątym punkcie porządku dziennego zgodziło się zebranie, aby pozostano przy dawniejszéj praktyce, t. j. aby zebranie przedwyborcze 6 kandydatów stawiało a to z tego powodu, aby delegata nie zmuszać do odwoływania się do powiatu. Taki przypadek zaś mógłby zajść, gdyby tych trzech jedynie wyznaczonych kandydatów do oboru wpierw przypuszczone powiaty na posłów sobie zabrały. Potém przeczytano albo raczéj uzuw powiecie.

W końcu samym stawił p. Degórski wniosek, aby posłowi powiatu polecić, iżby w sejmie pruskim stawił walny wniosek. Przewodniczący zwrócił p. D. uwagę, że byłoby ubliżeniem dla posła i Koła polskiego, które tak świetnie broni praw naszych, dawać jakieś rozkazy lub polecenia. P. D. modyfikuje swoje wyrażenie: „polecenie“ na prośbę. Odniesiono się z tą sprawą do obecnego posła p. Magdzińskiego i zapytano się, czy uważa takie polecenie względnie prośbę za ubliżenie. Na to wezwanie pan poseł w bardzo gruntownym logicznym historycznym wywodzie wykazał genezę walnego wniosku, i wyjaśnił, że walny wniosek był najprzód stawiony w r. 1849, że potém był ponawiany przez pana dr. Niegolewskiego i p. Taczanowskiego, że Koło polskie całe zawsze stoi na stanowisku tego walnego wniosku, t. j. że opierając się na traktatach, ciągle protestuje przeciwko wszelkim niesprawiedliwościom, jakich względem narodu naszego się dopuszczono, i że wreszcie każdy poseł odbierając od powiatu pełnomocnictwo przez wybór odbiera wolność w działaniu i pracy około najświętszych i najżywotniejszych spraw naszych.

Zebranie wysłuchawszy z uwagą tego wywodu, wniosek p. Degórskiego uchyliło, zostawiając tém samém Kołu polskiemu w téj sprawie zupełną wolność.

Na tém ukończono obrady a po wykrzyknięciu trzykrotném: „niech żyje!“ na podziękowanie p. przewodniczącemu za wzorowe prowadzenie obrad, zebranie rozwiązano.

Nowe sprawozdanie poselskie.

Przewidywania nasze co do sprawozdania poselskiego w Kościanie nie były bezzasadne. Pan S. Morawski z Jurkowa powiedział był na walném zebraniu przedwyborczém w Kościanie, że jeżeli wyborcy wyrażą życzenie, to niezawodnie po żniwach, w dogodniejszym dla wyborców czasie, na osobném ad hoc zwołaném zebraniu poseł kościański zda sprawę z czynności Koła polskiego w Berlinie. Słowa pana Morawskiego znajdują potwierdzenie w liście posła kościańskiego, p. *Stanisława Chłapowskiego*, który oświadcza najzupełniejszą gotowość do wystąpienia przed wyborcami i przedstawienia im przebiegu sejmowych czynności naszego Koła.

Oto list Szanownego posła:

„Z Szółdr, 31 lipca 1882.

Szanowny Redaktorze!

Powróciwszy z Krakowa, dokąd mnie słabość córki powołała, zastałem w dziennikach polemikę co do sprawozdań poselskich, do któréj i moję osobę wmieszano. Otóż upoważniam Cię, Szanowny Panie, do ogłoszenia, że jak pierwszy przed laty piętnastu zacząłem, najprzód piśmiennie, potém ustnie odzywać się do wyborców moich, tak i teraz jestem gotów w wolnym czasie przed mymi wyborcami stanąć.

Przyjmij Szanowny Redaktorze wyrazy szacunku i poważania

powolny sługa
Stanisław Chłapowski.“

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Śremie dnia 3 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Kadzidłowskiego.

W Czarnkowie dnia 6 sierpnia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Gońskiego.

W Obornikach dnia 6 sierpnia o godzinie 3 popołudniu. Na niém będzie zdawał sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Hipolit Turno.

W Środzie dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego p. Seweryn Radoński.

W Zninie dla powiatu szubińskiego dnia 6 sierpnia. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności poselskich poseł p. Józef Grabski.

W Buczkowie dla powiatu chodzieskiego dnia 9 sierpnia o godzinie 4½ u p. J. Kawczyńskiego.

W Szamotułach na powiat szamotulski dnia 11 sierpnia o godzinie 10 przed południem w Giełdzie. Na niém zda sprawą z czynności Koła polskiego poseł p. Magdziński.

W Wągrówcu dnia 13 sierpnia. Na niém zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbiński.

We Wrześni dla powiatu wrzesińskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4½ po południu w lokalu p. Fr. Bednarowicza.

W Inowrocławiu dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotetu p. Weissa. Poseł p. Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

W Trzemesznie dnia 13 sierpnia. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności swoich poseł Kaźmirz Kantak.

W Poznaniu dla miasta Poznania dnia 15 sierpnia rb. o godzinie 7 wieczorem.

Komitet centralny.

Od pewnego czasu, od chwili, w któréj poczęto bezkarnie targać się na powagę naszéj reprezentacyi politycznéj, obrzucając najniesłuszniéj obelżywemi zarzuty tak Koło polskie w ogóle, jako też i poszczególnych posłów — rozpowszechniła się praktyka miotania na ślepo pocisków w którąbądź stronę na winnych i niewinnych, byle tylko dogodzić hypochondrycznemu krytyw zakres tego łajania [illegible] komitet centralny, złożony z 5 członków, i to 3 zamieszkałych w Poznaniu a dwóch na prowincyi.

Orędownik n. p. pisze we wczorajszym numerze, iż:

> Komitet centralny dotąd sprzeciwiał się rozwojowi agitacyi, — a p. Wierzbiński (członek tego komitetu) po wrażeniach, wyniesionych z wieca gnieźnieńskiego, będzie teraz występował za udoskonaleniem agitacyi, za zmianą regulaminu, a nie przeciw niéj.

Na zebraniu wyborczém w Opalenicy, „wystąpił — jak pisze *Dziennik Pozn.* — p. Kośmider dość namiętnie przeciw samowoli komitetu prowincyonalnego, a mianowicie przeciw powiatowi kościańskiemu przy ostatnich wyborach do parlamentu.“ Powodem tego namiętnego wystąpienia p. Kośmidra było to, że chociaż powiat bukowski postawił na przeszłorocznem zebraniu przedwyborczém jako kandydatów do parlamentu na pierwszém miejscu p. Magdzińskiego, na drugiém dr. Niegolewskiego, a dopiero na trzeciém miejscu p. Marc. Żółtowskiego z Godurowa, to usunięto pierwszych dwóch, a obrano trzeciego p. Żółtowskiego.

Zarzut p. Kośmidra o rzekome „usunięcie“ 2 kandydatów bukowskich przez komitet centralny, jest tak uzasadniony, jak zarzut *Orędownika*, iż komitet centralny był czy jest przeciwny rozwojowi agitacyi.

Komitet centralny wyborczy jest najwyższą kierowniczą władzą wyborczą, któréj atrybucye wyraźnie określone są w regulaminie wyborczym. Jako taka najwyższa kierownicza władza wyborcza wyznacza termin, w którym zebrania wyborcze po powiatach odbyć się powinny, wskazuje, jakie sprawy na tych zebraniach traktowane być mają, ale tylko o ile się to odnosi do wyboru posłów i do regulaminu wyborczego, — kieruje obradami na zebraniu delegatów (***nie biorąc udziału w głosowaniu***), dostarcza komitetom kartek przy wyborach do parlamentu itd.

Wobec takich atrybucyi komitetu centralnego — jakimże prawem p. Kośmider może zarzucać komitetowi centralnemu, że mu usunął jego 2 pierwszych kandydatów? — kiedy ten komitet, aby nie ściągać na siebie choćby cienia zarzutu „stronniczości“, nawet przy tajném głosowaniu wstrzymuje się od głosowania? Pan Kośmider według sprawozdania *Dziennika* miał oświadczyć, że powiat bukowski nie chce posłów ani rekrutów, ani milczących. Dobrzy są weterani i życzyćby należało, abyśmy mieli jak najwięcéj dobrych mówców, ale aby zostać weteranem, trzeba wprzód być rekrutem, a aby zostać dobrym mówcą, trzeba wprzód zastanowić się nad tém, co się mówi — czego p. Kośmider nie dał dowodu.

Przy wyborach do parlamentu wybierają powiat kościański i bukowski razem jednego posła. Przed 4 laty wybrany był, z pominięciem kandydata kościańskiego, kandydat bukowski; przed rokiem wybrano kandydata kościańskiego z pominięciem bukowskiego, — który wybrany został w pleszewskim okręgu. Co tu zawinił komitet centralny lub powiat kościański, i jaki był powód do tak „namiętnego wystąpienia“ pana Kośmidra?

Komitet centralny ma — zdaniem *Orędownika* — ***sprzeciwiać się rozwojowi agitacyi.*** Czy *Orędownik* zastanowił się nad tym zarzutem uczynionym komitetowi centralnemu, czy też puknął sobie

tak na „chybił trafił“, jak zwykł pukać na „panów“ i na *Kuryera* — którego także niezgodnie z prawdą zrobił przeciwnikiem wieców i któremu niesłusznie zarzucił występowanie przeciw „mosiężnikom i szewcom“ — a dotąd jeszcze tych zarzutów nie odwołał?

Komitet centralny nie jest i nie był przeciwnikiem rozwoju agitacyi — bo np. w „Odezwie do wyborców“ z dnia 12 października 1881 tak się odzywa:

„Do jak najliczniejszych przeto wieców przedwyborczych wzywamy Was Rodacy....

.....wzywamy Was Rodacy, abyście się jak najusilniéj zajęli tak przygotowaniami do wyborów, jako też wyborami samemi.“

Czy temi słowami nie dał komitet centralny dowodu, że pragnie wieców i agitacyi, że jest zwolennikiem ich rozwoju — a nie przeciwnikiem, jak mu to zarzuca *Orędownik?*

Komitet centralny na taki zarzut nie zasłużył, bo, zdaniem naszém, pełni obowiązki swe sumiennie — a jeśli np. nie wywiązał się z włożonego nań obowiązku co do zbierania materyałów do sprawy szkólnéj, to nie jego wina, lecz wina tych, którzy rozciągając zbytecznie zakres jego pracy, nakładają nań obowiązki, które do zakresu tego nie należą. Komitet centralny wybrany jest do kierowania wyborami, a nie do zbierania materyałów do sprawy szkólnéj. Jeśli w téj sprawie pragniemy przyjść w pomoc naszym posłom, to się ukonstytuujmy w osobny komitet szkólny i zbierajmy na drodze prywatnéj skargi i dokumenta, ale nie kładźmy tego obowiązku na komitet wyborczy.

Słowianie bałkańscy — a Egipt.

Cały Bałkan wstrząśnięty jest podobno wypadkami egipskiemi. Dzienniki Rumelii, Bułgaryi, a szczególnie wielko-serbskie gazety białogrodzkie wypowiadają jasno, że zamieszki egipskie powinny się skończyć upadkiem Turcyi i pozbawieniem sułtana europejskich jego posiadłości.

Słabość, w jaką Turcya zdaniem tych gazet popaść musi wskutek nowego przesilenia wschodniego, należy wyzyskać do ostatecznego wyzwolenia Słowian bałkańskich.

Najdaléj posuwają się w tym kierunku Wielko-Serbowie belgradzcy, których organ *Srbska Niezavistnost*, dziennik eksministra Risticza, rozpisuje się już o możebnéj wojnie rosyjsko-austryackiéj. Austrya — pisze *Niezawistność* — skorzysta teraz z kłopotów Turcyi i przyłączy Bośnią formalnie do swych dzierżaw, wymusiwszy może dla pozoru przyzwolenie Turcyi. W takim razie — zdaniem Wielko-Serbów, Rosya i Słowianie bałkańscy wystąpić muszą zbrojnie przeciw Turkom i Szwabo-Madziarom, celem zupełnego oswobodzenia Słowian od Turków i Szwabów. Serbowie spodziewają się uzyskać nie tylko północną część Macedonii, ale nadto i Bośną — i staną się najsilniejszém państwem słowiańskiém na Bałkanie.

Taki jest cel Risticzanów, a najwybitniejszy członek tego stronnictwa Jovan Boskovicz powiedział niedawno publicznie, że Risticz przyjdzie niebawem do steru, i że punktem i celem dążenia patryotów serbskich. Jeżeli Austrya, tak mówił Boskovicz, chce posiadać sympatye Słowian, to musi zrzec się Bośnii i Hercegowiny.

Do dzienników południowo-słowiańskich donoszą z Belgradu, że w stolicy Serbii krąży już mapa przyszłych granic serbskich, według któréj państwo serbskie sięgać będzie aż do Kavala przy morzu egejskiém, obejmie Soluń, rozciągać się będzie aż do jeziora Ochrydy, ztamtąd do Durazza nad Adryatykiem, i obejmie Bośnią wraz z Hercegowiną. W ostatecznym razie zrzeczonoby się może Kavali i Solunia, ale północna część Macednii i Bośnia mają koniecznie należeć do Serbii.

Ciż korespondenci twierdzą, że i rząd serbski robi pewne przygotowania na przypadek, gdyby sprawa egipska wywołać miała ponowny wybuch kwestyi wschodniéj. I tak z fabryką broni Munzera w Oberndorf zawarto kontrakt o dostarczenie pewnéj liczby broni aż do końca roku 1884, — teraz domaga się rząd serbski bardzo gwałtownie, aby dostawa broni owéj nastąpiła w jak najkrótszym czasie.

Słowianie bałkańscy opierają swe nadzieje i widoki wyłącznie na Rosyi — i mając przesadzone o jéj potędze wyobrażenie, sądzą, że Rosya jest jedyną ich zbawicielką. Tymczasem Słowianie bałkańscy powinni głównie polegać na sobie, na własnéj pracy, na podniesieniu oświaty, ładu i porządku wewnętrznego. Mają wolność i samorząd — niech się teraz umacniają wewnętrznie, niech przygotowują się do wyrobienia w sobie samych sił społecznych, naukowych, politycznych, któreby krajem godnie kierować mogły. Bośnia po długiéj niewoli i ucisku tureckim może teraz pod opieką Austryi podnieść się i zagoić zakrwawione rany. Serbom nie rwać się do nierównéj walki z Austryą i nie liczyć na zawodną pomoc Rosyi, bo ostatecznie dzisiaj Bośniakom chwilowo lepiéj pod opieką Austryi, niż pod możebnym najazdem moskiewskich Milutynów i Czerkaskich.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 31 lipca.

(Liberalne zamysły.)

Skromnością liberałowie nigdy poszczycić się nie mogli, zawsze w praktyce trzymali się téj zasady: „że skromność jest bardzo piękną ozdobą, lecz bez niéj daléj zajść można,“ a że tak postępują, dowodem stronnicze wykluczenie centrum z marszałkostwa i inne partyzanckie żądania liberałów bawarskich, aby zagarnąć wyłącznie dla siebie profesury uniwersyteckie. Krzyk, podniesiony przeciw „uroszczeniom“ Kuryi, przeciw wybitnemu stanowisku centrum i przeciw „natrętnéj“ polityce kolońskiéj ma tylko ten cel, aby zamaskować zarozumiałość i żądzę liberałów. To też jeżeli najsłuszniejszym żądaniom katolików stanie się zadość, wzbudza to natychmiast ich podejrzenie. I tak postępowa *Volks-Ztg.* we wczorajszym numerze, donosząc o pozwoleniu, daném ks. Biskupowi na założenie w Paderbornie alumnatu gimnazyalnego, pisze: „Rzym tedy do przyszłego kulturkampfu będzie już miał znów dom kadetów.“ Mogą tedy istnieć rozliczne zakłady protestanckie i żydowskie, to rzecz zupełnie naturalna, lecz instytut katolicki w państwie „parytetycznem“ to w oczach liberałów nader niebezpieczne ustępstwo, dane katolikom. To też przy obecnéj kampanii wyborczéj nie powinni katolicy o tém zapominać.

Nowy dowód swéj „skromności“ dają nam liberałowie w wygórowanych nadziejach, jakie pokładają w przyszłych wyborach. Kiloński apostół pokoju spodziewa się, że, uzyskawszy 70 nowych posłów, rozbije się antiliberalna większość w Izbie sejmowéj. Wedle urzędowych sprawozdań z 24 stycznia rb. liczono konserwatystów 109, centrum oraz 2 hospitantów 96, wolno-konserwatystów 49, Polaków 19, a zatém antiliberalnych członków wszystkich frakcyi było razem 273, z pośród ogólnéj liczby 433 posłów pruskich było 56 po nad absolutną większość. W przeciwstawieniu do tego było wówczas 84 narodowo-liberałów, 37 postępowców, 35 członków nie należących do żadnéj frakcyi, ogółem 156 członków. Gdyby liberali zyskali te 70 liczby 226 głosów, a zatém 9 głosów po nad absolutną większość, toby im wystarczyło do odniesienia zwycięztwa w parlamencie, zwłaszcza w czasie nieobecności wielu antiliberalnych członków.

Mamy nadzieję, że Polakom i katolikom w ogóle nie potrzeba przypominać, jak ważną jest sprawa wyborów. Lecz konserwatyści, widząc tę pewność zwycięztwa liberałów, tém gorliwiéj powinni zająć się agitacyą, bacząc na cel, do jakiego dążą liberali. Pan Bennigsen proklamował w Kolonii cel wyborów, a tym jest usunięcie większości konserwatywnéj. Gdyby to osiągnięto i gdyby narodowo-liberali mogli znów samodzielne objąć kierownictwo, wtenczas p. Bennigsen, pognębiwszy centrum, zawarłby z kanclerzem przymierze choćby nawet długo jeszcze miał pozostać kandydatem na ministra. Cel, do którego dąży p. Bennigsen, nie wystarcza Haenelowi. Dąży on do tego, aby, uzyskawszy liberalną większość, kierować rządem, a zatém chciałby rządu parlamentarnego. Liberalizm aż trzech kandydatów ministeryalnych ma w zapasie, a tymi są: Forckenbeck, Lasker i Stauffenberg. Lecz zachodzi pytanie, czy sędziwy monarcha pozwoli sobie przez liberalizm narzucać ministrów? Pominąwszy dotychczasowe tradycye, najnowsze orędzie królewskie daje odpowiedź przeczącą. Czyby kanclerz zrobił Haenelowi tę łaskę i usunął się od steru rządu, i to pewnie nie nastąpi, gdyż na to cesarz nigdy się nie zgodzi.

A zatém celem agitacyi Haenela jest hasło: „Precz z Bismarckiem!“

NIEMCY.

* Berlin, 31 lipca. Wystąpienie Haenela w Szlezwiku widocznie nie mniéj, jak kolońska mowa Bennigsena, do głębi poruszyło umysły polityków niemieckich. Dzienniki wszystkich odcieni politycznych, rządowych nie wyjąwszy, zapuszczają się w kombinacye i domysły, wyrażając swe życzenia i nadzieje, dając rady, nauki i przestrogi. Wszystkim oczywiście chodzi o pozyskanie jak największéj liczby głosów. Frakcya centrum, która w ostatnich latach umiała sobie w obu Izbach wyrobić nie małą powagę, z którą rząd koniecznie liczyć się musi, jest rządowcom solą w oku. *Nordd. Allg. Ztg.*, organ ks. Bismarcka, ministeryalna *Post* i wszystkie inne, z góry inspirowane, głosem wielkim nawołują wyborców liberalnych i konserwatywnych, żeby zezwoliły raczéj na jakibądź pod słońcem możliwy sojusz, aniżeli na wzmocnienie znienawidzonéj frakcyi. *Post* np. posuwa się w zaciekłości swéj do ohydnych obelg, aby centrum jak najzupełniéj zdyskredytować, i sojusz z nim zawarty napiętnować jako upokorzenie najpodlejsze znamieniem niewoli. Wszystkie zaś rządowe dzienniki umizgają się do liberałów i postępowców, by ich nakłonić do zaprzyjaźnienia się z konserwatystami, posłusznymi na skinienie ks. kanclerza. Ze starania i zabiegi rządowców nie będą bez skutku, pokazuje się już ztąd, że niektóre liberalne dzienniki przyjęły na siebie rolę adwokatów czyli pośredników i wszelkiemi siłami starają się konserwatystów w oczach liberalnych czytelników od wszelkiéj oczyścić winy. Pragną widocznie osłabić przykre wrażenie, jakie zrobiły wycieczki Haenela przeciwko stronnictwu zachowawczemu wymierzone.

— *Schles. Ztg.*, wierna zadaniu, zakreślonemu jéj przez opiekunów żydowskich, zajmuje się bardzo gorąco sprawami kościelnemi, a specyalnie dyecezyi ślązkiéj. Ze opieka, którą organ ducha semickiego rozciąga na Kościół katolicki w Ślązku, nie koniecznie ma na oku dobro i korzyść katolików, tego dowodzić nie potrzeba. Ks. dr. Herzog, ledwo co zasiadł na stolicy wrocławskiego biskupstwa, a już jest przedmiotem szczególniejszéj pieczołowitości *Schles. Ztg.* Donosiliśmy już swego czasu, że „proboszcze rządowi“ na Ślązku wysłali do księcia Biskupa oświadczenie, w którém uroczyście uznają go swoim zwierzchnikiem. Odpowiedź ks. Biskupa, pełna godności i ożywiona głęboką miłością pasterską, nie przypada do smaku liberalnéj redakcyi *Schles. Ztg.* Dla czego? Bo ks. Biskup jako warunek sine qua non postawił, żeby „rządowi proboszczowie“ nasamprzód złożyli dowody szczerego żalu i stanowczy krok do na-

Dla katolika każdego i sądzimy, że dla każdego rozsądnego i bezstronnego także innowiercy jasną jest rzeczą, że bez dopełnienia tego najważniejszego warunku o przywróceniu tym panom łask i błogosławieństw Kościoła mowy być nie może, niestety liberalne rozumy tak daleko nie sięgają, nic dziwnego więc, że liberalna *Schles. Ztg.* tego nie może pojąć i w oburzeniu gotowa Biskupa wrocławskiego denuncyować do rządu jako „wroga państwa“, niezdolnego do sprawowania urzędu biskupiego.

— Ze Sławna (Schlawe) na Pomorzu, piszą do *D. M. Blatt*, że ks. Bismarck we Warcinie, nie oddał się dolce far niente, jak powszechnie przypuszczają. Książę kanclerz zajmuje się owszém bardzo gorliwie polityką. Co tydzień odbiera po dwa razy ogromne paki, napełnione aktami i listami, które z jak największą punktualnością przegląda i uwagami swemi opatrzone do Berlina odsyła. Prócz tego w ciągłéj pozostaje korespondencyi bezpośredniéj za pomocą telegrafu, zaprowadzonego z Berlina do Warcina. Żelazny książę wstaje zresztą stósunkowo bardzo rychło; bo podczas kiedy w Berlinie przed jedenastą z łóżka nie wstawał, to w Warcinie o godzinie dziesiątéj już się przechadza po parku w towarzystwie swego nadleśniczego.

— W Berlinie przyaresztowano czterech socyalistów w chwili, kiedy się zeszli do pewnéj restauracyi celem wspólnéj narady co do agitacyi wyborczéj. Znaleziono przy nich znaczną sumę pieniędzy przeznaczoną na cele wyborcze.

— W sprawie Meylinga donoszą urzędowe gazety następujące szczegóły. Urzędowo stwierdzono, że Meyling zdradził niektóre sygnały marynarki, plany stacyi nadbrzeżnych i plan forteczny miasta Poznania. Za zdradę swoją odebrał tylko kilka tysięcy marek. Sądzą, że zdrada Meylinga mogła w skutkach stać się bardzo niebezpieczną.

— Książę pruski Henryk, uda się z początkiem października na półtoraroczną podróż do Indyi zachodnich i południowéj Ameryki.

— W Kilonii rozpoczęto budowę nowego kościoła. Koszta pokryte być mają ze składek dobrowolnych. Kamień węgielny położył 30 lipca książę pruski Henryk.

— Udział w jubileuszu uniwersytetu wyrcburskiego będzie, jak się zdaje, bardzo liczny. Dotąd zgłosiło się przeszło tysiąc dawniejszych uczniów. Minister Lutz i referent ministeryalny dr. Voelk już stanęli w Wyrzburgu. Spodziewają się także księcia Karola.

— W Królewcu umarł dziś, tknięty paraliżem, profesor dr. Hildebrandt.

TELEGRAMY.

Bern, 31 lipca. Zgromadzenie ludowe odrzuciło dziś 200,000 przeciw 50,000 głosom projekt rządowy do ustawy o epidemii i zmuszaniu do szczepienia ospy; odrzucona została także ustawa o obronie patentów. Ostateczny rezultat głosowania był taki: przeciw ustawie o epidemii oświadczyło się głosów 246,267, za ustawą tylko 66,978. Przeciw ustawie o zmuszaniu do szczepienia ospy oświadczyły się wszystkie kantony, przeciw obronie patentów wszystkie także nieprzemysłowe kantony.

Londyn, 1 sierpnia. Izba niższa przyjęła 140 przeciw 23 głosom projekt rządowy, według którego koszta wyprawy wojsk indyjskich mają być pokryte dochodami z Indyi. Rząd zmodyfikował jednak poprzednio swój pierwotny projekt i zrobił tę koncesyą, że Izby będą w przyszłości miały prawo zmienić uchwałę.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 31 lipca. Dyplomatyczny ajent rosyjski p. Onou zakomunikował członkom konferencyi, że Rosya uznaje dwojaki charakter kwestyi egipskiéj, i z tego powodu weźmie udział tylko w obradach nad kwestyą kanału suezkiego.

Estera Solymossy.

Kupiec Kohlmaier w Tisza-Esslar zeznał, że w handlu jego zakupiła Estera Solymossy farby, które zawiązała w chustkę, którą przy przedłożeniu w sądzie poznał jako własność Estery. — *Ung. Post* donosi z Nyiregyhaza, że śledztwo zostało ukończone. Na wniosek sędziego śledczego Bary, który sąd królewski zatwierdził, rozpoczęto śledztwo specyalne oraz osadzono w więzieniu śledczém trzech żydów, podejrzanych o zabójstwo, 7 osób podejrzanych o udział, oraz 6 osób o pomoc; cztery osoby wypuszczono z więzienia.

Kilka słów o Szekspirze.

Promienia słoneczne igrają po ścianach kościoła w małém miasteczku angielskiém Stradford, nad rzeką Avon — wciskają się przez kolorowe szyby, migoczą po wysokiéj i obszernéj nawie, wiją się po wysmukłych słupach, i popielatych płytach kamiennych, z których ułożona posadzka pod amboną, uwydatniając na jednéj z nich napis na wpół starty, i nadając literom nowego blasku. Dziwny to napis — płyta kamienna widocznie pokrywa grobowiec, lecz zamiast nazwiska i daty, jak zwykle bywa, z jednego składa się wiersza, który brzmi, jak następuje: „Po burzach żywota duch walczący tęschni za wieczystym spokojem. O! dajcie mi spocząć — nie poruszajcie mych kości! Błogosławieństwo tym, co uszanują moję wolą, przekleństwo tym, którzyby się poważyli grób mój otworzyć!“ I cała Anglia uszanowała wolą wielkiego zmarłego i dla tego jedynie nie spoczywa w królewskich grobach westminsterskiego opactwa, gdzie tak chętnie i z dumą złożyłaby zwłoki największego z swych poetów, Williama Shakespeara, urodzonego w małém miasteczku Stradford pod koniec XVI wieku.

O jakie sto kroków od kościoła wyżéj wzmiankowanego stoi dom, gdzie William Szekspir ujrzał światło dzienne. Domek wązki, z oknami po dawnemu w ołów oprawionemi, z krzywemi ścianami i ubogim sprzętem. W dolném piętrze, Szekspir, z rzemiosła tkacz, miał mały sklep, a za nim mieszkanie rodziny. W głównéj izbie, około wielkiego komina, zgromadzali się w zimie sąsiedzi; opowiadano sobie różne wesołe i poważne dzieje, stare legendy pełne strachów i ważniejsze współczesne zdarzenia. Mały William, ukryty w ogromném krześle z poręczami, przysłuchiwał się godzinami całemi z natężoną uwagą, z iskrzącym wzrokiem, zajmującym opowiadaniom, i już za młodu wzbudzana bujna jego wyobraźnia pragnęła oblec w kształty rzeczywistości to, co ją podniecało. Nie było także niebezpieczeństwa dla młodzieńca, któremu wychowanie, zaniedbane po śmierci matki, wcześnie zmarłéj, obok popędu do wszystkiego co awanturnicze, żadnym hamulcem nie było. Ojciec jego, cichy, pracowity, skromny człowiek, niczego więcéj nie pragnął, jak widzieć Williama kiedyś porządnym rzemieślnikiem, jakim był sam. Chłopak wprawdzie zrazu nie sprzeciwiał się woli ojca, ale ani do tkactwa, ani do żadnego innego rzemiosła ochoty ani upodobania nie okazywał. Natomiast objawiała się w nim zawczasu zastraszająca skłonność do najszaleńszéj pustoty. Ile razy tylko wszczęła się bójka między ulicznikami w Stradfort, można było z pewnością widzieć Williama na ich czele, przewodzącego dzikiéj hałastrze. Ile razy przedsięwzięto wyprawę na ogród proboszcza i poobtrząsano drzewa owocowe, nieochybnie William należał do liczby winowajców. Nie było dnia, w którymby ktoś do strapionego ojca ze skargą na wyrodnego syna nie wystąpił. Poczciwy tkacz nie szczędził napomnień, karał nawet czasami, lecz to wszystko jak groch o ścianę rozbijało się o nieprzezwyciężony pociąg Williama do awantur. Z wiekiem nawet coraz niebezpieczniejszym stawał się kierunek umysłu, niczém nie zajętego, i wyobraźni bez granic, dopóki wypadek, stanowiący epokę w jego życiu, stanowczego też mu obrotu nie nadał.

Nie daleko od Stradford, również nad brzegami rzeki Avon, rozciągały się ogromne lasy, należące do barona de Lucy. Nad samą rzeką wznosił się otoczony murami, w średniowiecznym guście zbudowany zamek barona. Z dwoma ośmiokątnemi basztami, po obu stronach z gotyckiemi arkadami i bramami, wspaniale i pysznie wyglądał. Baron, sam namiętnie lubiący polowanie, pilnie kazał strzedz swych lasów i surowo karał każdą kradzież zwierzyny. Od niejakiego czasu, jeden z jego leśników wpadł był na trop pokątnych myśliwych, robiących wielką szkodę w zwierzynie, lecz czy tak zręcznie umieli się ukrywać, czy traf im sprzyjał, dość, że za każdym razem udawało się im uniknąć zasadzki. Pewnego wieczora leśnik ten usłyszał opodal bolesne jęczenie sarny, która, jak się zdawało, musiała wpaść w zastawione przez złodziei sidła — idąc za głosem biednego zwierzęcia, leśnik podsunął się po cichu, ukrył się między krzaki i czekał. Niebawem usłyszał ostrożne stąpanie człowieka zbliżającego się do miejsca, gdzie był ukryty — gdy ten doszedł tak blisko, że mógł go ręką dosięgnąć, wyskoczył leśnik z krzaków i przykładając mu lufę strzelby do piersi, uchwycił za kołnierz przestraszonego i silną dłonią potrząsając nim zawołał:

— A tuś mi złodzieju, nicponiu, mam ciebie nareszcie! Ani mi się rusz, bo cię zastrzelę!

— Ależ panie leśniku, zastanówcie się przecież, — wyjąknął schwytany, — ja chciałem tylko... przecie mnie znacie... jestem William Szekspir...

— Tém gorzéj dla ciebie, łotrze — krzyknął rozjuszony leśnik — zamiast spokojnie siedzieć w sklepie ojca, albo pomagać mu w warsztacie, włóczysz się tylko z najgorszą hałastrą, a teraz zaczynasz się brać do kradzieży zwierzyny. Marsz! do zamku, do barona, on już będzie wiedział, jak z tobą postąpić!

Pomimo wymówek, próśb i oporu Williama, leśnik go nie puścił i poprowadził na zamek. Gdy dochodzili, blask świateł bijący i wesołe głosy, rozchodzące się w ciszy nocnéj, oznajmiały, że baron przyjmuje u siebie towarzystwo licznych gości, które w ogromnéj sali, przyozdobionéj w herbowe tarcze, bawiło się i biesiadowało. Na tarasie przed drzwiami sali dzieci igrały z potężnemi buldogami, nie zważając na starszych, a służba ciekawie przypatrywała się biesiadzie przez otwarte drzwi, gdy leśnik ze swą zdobyczą stawił się przed baronem de Lucy.

Williama postanowieniem było, aby sobie oszczędzić nowego upokorzenia, wyznać wszystko otwarcie i udać się w prośbę. Obecność tylko obcych gości, krzyki dzieci, ciekawe wejrzenia służby tak go zmieszały, że nie dostrzegł nawet dobrego humoru barona i pobłażliwego usposobienia, okazującego się w przyjaznym jego wzroku, i nie umiał z nich korzystać.

Rozpoczęło się badanie. Żądano przedewszystkiém, aby wymienił swych współwinowajców, gdyż było wiadomo, iż od dawna przestaje z najzuchwalszymi pokątnymi strzelcami. Chwilę się zawahał, walka wewnętrzna, niepewność, jak ma postąpić, odbiła się na jego twarzy, gdy wtém, wodząc niespokojnym wzrokiem wokoło, spostrzegł na jednéj z galeryi powabnie wspartą i pochyloną na poręczy najstarszą córkę barona, która z nawpół litościwym, nawpół drwiącym wyrazem młodzieńcowi się przypatrywała. Rumieniec wstydu, upokorzenia i gniewu zarazem oblał twarz jego. Dumnie podniósł głowę do góry i od téj chwili z uporem odmówił odpowiedzi na wszelkie pytania, zamykając się w zaciętém milczeniu

Po wielu daremnych badaniach, nie chcąc wszelako zbyt surowo karać młodego przestępcy, kazał baron swéj służbie zamknąć go na wieży.

William musiał poddać się wyrokowi. Odchodząc, rzucił tylko jeszcze upornym i gniewnym wzrokiem ku galeryi i opuścił salą pełen nienawiści i żądzy zemsty przeciw baronowi, który poważył się poniżyć go wobec tak licznego zgromadzenia.

Nazajutrz zaraz wypuszczono więźnia na wolność i baron dość słusznie mógł sądzić, że zasługuje na wdzięczność za tak łagodne obejście się z winowajcą, ale William, nie umiejący rozkazywać swym namiętnościom i któremu pociąg do awantur odejmował rozsądek, postanowił natychmiast pomścić swą krzywdę, i na drugi dzień przechodzący mogli czytać na kamieniu granicznym, oznaczającym posiadłości barona de Lucy, wiersz satyryczny, zdolny nawet w owych czasach mniéj wykwintnego smaku dotkliwie obrazić tego, przeciw któremu był wymierzony. Rozpoczynał się mniéj więcéj od następujących słów:

W parlamencie miejsce zasiadasz,
Tutaj karzesz, więzisz, badasz,
Lecz cię twój urząd tak zohydził,
Żeby się go osieł powstydził.

Tego już nadto było dla cierpliwości barona; poprzysiągł nie przeszkadzać biegowi sprawiedliwości, tak, aby William od razu za podwójne swoje przewinienie ukaranym został. Lecz właśnie gdy się udał do adwokata w poblizkiém mieście, aby mu polecić całą sprawę, doszła go wieść, że William, nie czekając dalszych wypadków, opuścił potajemnie Stradfort i znikł gdzieś bez wieści. Domyślano się tylko, że musiał udać się do Londynu.

W istocie przybył on tu, prawie jak żebrak ubogi, bez znajomych, przyjaciół, nieprzygotowany ani nauką, ani wykształceniem do wyrobienia sobie jakiegokolwiek położenia w świecie, niezdolny nawet do rzemiosła, gdyż w domu ojca, cały oddany szaleństwom młodocianego życia, tkactwa się nawet nie wyuczył.

Dnia pewnego stał bez rady i sposobu na ulicy w Londynie, gdy mu wpadł w oczy afisz teatralny. Chociaż nie miał właściwie wyobrażenia, co to jest teatr, wszedł do budynku i zapytał, czyby nie mógł dostać tu jakiego zatrudnienia? — W onych czasach teatr i wszystko, co z nim było w styczności, w tak złéj opinii stały, że nie łatwo było napotkać ludzi, chcących się kształcić w tym zawodzie, dla tego też udało się naszemu Wiliamowi dostać na początek miejsce do roznoszenia afiszów po mieście.

Z tego to tak podłego najniższepo stopnia miał się kiedyś wznieść do niedoścignionych słonecznych szczytów poezyi; lecz droga, która go na te wyżyny zawiodła, niejednokrotnie cierniem miała być usłaną. — Na téj drodze raz jeszcze jeden miał także odpokutować przewinienie swoje względem barona de Lucy, które go już poprzednio śmiesznością było okryło. — Baron de

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie

z czynności Towarzystwa Naukowego akademików Polaków w Wyrcburgu z półrocza latowego 1882 roku.

Na początku ubiegłego półrocza liczyło Towarzystwo nasze 5 członków; ponieważ w czasie semestru przybyło 13 nowych, a jeden (1) wystąpił, pozostało zatém 17 członków, z których 16 słuchało wykładów teologicznych, jeden (1) medycznych.

Posiedzeń odbyło się 11; z tych 3 walne, wyłącznie sprawom Towarzystwa poświęcone; 8 zwyczajnych, na których następujący członkowie odczytali rozprawy: 1. Pan Spychałowicz na temat: „Cyryl i Metody u Słowian“, kryt. p. J Lipski. 2. P. Gregorowicz na temat: „Co przyczyniło się do podniesienia oświaty za Piastów?“ kryt. pan Spychałowicz. 3. P. Piątkowski na temat: „Zasługi Jana III, Sobieskiego, położone około Ojczyzny i chrześciaństwa przez oswobodzenie Wiednia“, kryt. p. Długołęski. 4. P. Wnętkowski na temat: „Stósunek polityczny Napoleona I do Polski“, kryt. p. Długołęcki. 5. P. Kolasiński na temat: „Zydzi w Polsce“, kryt. p. Spychałowicz. 6. P. Nowak na temat: „Reformacya w Polsce“, kryt. p. Długołęcki. 7. Prócz tego miał p. Gołębiewski wykład „O konfederacyi Targowickiéj.“

Z czasopism abonowało Towarzystwo *Dzien. Pozn.*, *Gońca W.*, *Pielgrzyma* częścią po zniżonéj cenie, częścią bezpłatnie; za co Szanownym Redakcyom odnośnych pism niniejszém należne składa się podziękowanie.

Zarząd w ubiegłém półroczu tworzyli pp. Walenty Kolasiński, prezes; Józef Lipski, wice-prezes i sekretarz; Antoni Wnętkowski, bibliotekarz. — Na przyszły semestr obrano: pp. M. Spychałowicza na prezesa, T. Długołęckiego na wice-prezesa i sekretarza, J. Oflerzyńskiego na bibliotekarza.

Wyrcburg, dnia 27 lipca 1882 r.

ZARZĄD:

W. Kolasiński prezes. — *J. Lipski* sekretarz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 1 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Przy seminaryum nauczycielskiém w Tucholi posunięty został nauczyciel pomocniczy Weichert na posadę nauczyciela zwyczajnego, a nauczyciel Józef Brockmann z Rüthen ustanowiony został jako nauczyciel pomocniczy.

† **Wczoraj** pochowano w Kołdrąbiu zwłoki ś. p. ks. Leona Frankowskiego, siostrzeńca ks. kanonika Korytkowskiego. Zmarły, odbywszy studya teologiczne w Inspruku, należał do tych księży, którzy na mocy ustaw majowych nie mogą publicznie sprawować czynności kapłańskich. Po wyświęceniu swém skazany został przez sąd pruski na grzywny za odprawienie prymicyi w miejscu rodzinném. Pracując gorliwie w osieroconéj parafii Kalawskiéj, gdzie straszliwy grasował tyfus, zaraził się przy chorych i w wielkiém był niebezpieczeństwie życia. Zaledwie przyszedł do zdrowia, zaciągnięto go pod karabin. Po roku służby wojskowéj procował od roku w pasterstwie dusz w parafii, gdzie tak przedwcześnie zgasł. R. i. p.

* ***Gazeta Toruńska*** donosząc o rozpisaniu sekretarza prowincyonalnego komitetu na Prusy Zachodnie listów do mężów zaufania, aby zwoływano zebrania wyborcze po powiatach, rozpisuje się o sposobie zawiadamiania wyborców o terminie zebrania, wyborów itp. proponując, aby we wszystkich pismach było powtórzone to, co jedno pismo w sprawie wyborów ogłosi. To czego *Gazeta Toruńska* żąda, nie jest niczem nowém, bo dzieje się od dawna i *Kuryer Poznański* wypisuje wszelkie takie wiadomości.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 126 marek 4 fen. Dziś złożyli z Królikowa i Katynki: Bykowski 1 m., Białoskórski 1 m., N. G. 1 m., Bytnerowicz 20 fen., Szymański 50 fen., Lewandowska 25 fen., Narzyńska 50 fen., Korytowski 50 fen., Skrzeszewski 1 m., Kopecki 50 fen., Niespodziany 1 m., Victor 1 m., Krenc 50 fen., Dypczyński 10 fen., Krzeszewski 20 fen., Kubera 20 fen., Kaźmierczak T. 20 fen., Niedzielski 10 fen., Walkowiak Maryanna 15 fen., Malak 10 fen., Florek 20 fen., Banicki 10 fen., Kuś 20 fen., Niespodziany 20 fen., Lusztyk W. 10 fen., Piechocki 10 fen., Szymczak 20 fen., Kubicki 20 fen., Kędzierski 20 fen.. Musiałkowska Józefa 15 fen., Maliske 20 fen., Weichert 25 fen., Zieliński 50 fen., Nowak Andrzéj z żoną 1 m., Herman 1 m., Bogielczyk 5 fen., Taszarek 10 fen., Grzębski 10 fen., Zieliński, rymarz 20 fen., Berdych 10 fen., Mieloszyk 20 fen., Sobocińska Franciszka 20 fen., Kreczmer Apolonia 20 fen., Stróżewska 20 fen., Stupek 20 fen., Wiśniewski 20 fen., Marnocka 50 fen., Kreczmer Michalina 10 fen., Koczorowska 5 fen., Tomczak 20 fen., Lusztyk Jan 20 fen., Tomajczyk 20 fen., Przybylski 20 fen., Grubich 10 fen., Chudak 10 fen., Buczyński 5 fen., Miłosierny 5 fen., Buzalina 15 fen., Graminski 10 fen., Niespodziany M. 10 fen., Staniszewska Marc. 10 fen., Neringowa 10 fen., Śledzikowska 20 fen., Paszkiet 10 fen., Jakóbowski 1 m., Karabacz 20 fen., Sztecel 20 fen., Bartniczak 10 fen., Marecki I. 10 fen. Taczała 10 fen.. Marecki II. 10 fen., Wawrzyniak 8 fen., Trudnowski 15 fen., Jaedicke 20 fen., Woźniak Stanisław 50 fen,, Rosa Fr. 50 fen., Jurek 70 fen., Banicki 50 fen., Rosa Michał 50 fen., Ćwik 50 fen., Szczodrowski 50 fen., Woźniak Michał 50 fen., Grabowski 50 fen., Matuszak 10 fen., Bystry 50 fen., Poczekaj 50 fen., Sieg 40 fen., Nowak 50 fen., R. R. 1 m., K. R. 3 m. Razem 157 marek 92 fen.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 36 marek 25 fen. Dziś nadesłał S. Z. z Rawicza 2 mrk. Razem 38 marek 25 fen.

* **Według** *Dziennika Poznańskiego* wszystkie nasze towarzystwa poznańskie postanowiły na cel funduszu żelaznego teatru urządzić w dniu 3 września wielką zabawę ludową połączoną z loteryą fantową. — Znakomity zaś skrzypek nasz p. Biernacki ofiarował się dać na ten cel kilka czy kilkanaście koncertów w miastach powiatowych w miesiącu październiku.

* **Na porządku obrad** jutrzejszego posiedzenia reprezentantów miejskich stoi prócz sprawy sprawienia dla teatru niemieckiego przyrządów zabezpieczających, sprawa rozszerzenia koncesyi dla kolei konnéj do wybudowania toru do Dębiny itd.

* **Przewodniczącym** w sesyi sądów przysięgłych, które się rozpocznie w Poznaniu dnia 25 września, mianowany został dyrektor sądu ziemiańskiego Kähler.

* **Z dniem wczorajszym** rozpoczęły się nauki w tutejszych szkołach średnich i elementarnych.

* **Smiertelność** dość znaczna, mianowicie pomiędzy dziećmi, panuje obecnie w Poznaniu. Według spisu nowego stanu cywilnego urodziło się w dniach 22—28 bm. 40 dzieci, zmarło zaś 73 osób, pomiędzy temi zaś 23 dorosłych i 51 dzieci w wieku 3 lat i niżéj.

* **W zeszłym tygodniu** przejechał pociąg wieczorny, idący z Krzyża, pomiędzy Miałą a Wronkami 12-letniego syna budnika kolejowego K. Nieszczęśliwy natychmiast ducha wyzionął.

* **Sprawozdanie** administracyi kasy wdów i sierót po nauczycielach elementarnych w obwodzie rejencyi poznańskiéj za rok 1881/82 zawiera pomiędzy innemi następujące daty: liczba posad nauczycielskich wynosi 1943, z tych wakuje 82. Liczba członków kasy wynosi 2021 i to 1943 nauczycieli czynnych, 40 emerytowanych i 38 innych członków. Liczba pobierających pensye wynosi: 404 wdowy po nauczycielach, 19 rodzin osieroconych, razem 413. W roku etatowym było dochodu: a) z wstępnego 2648 marek, b) z posad 29,990 m. 78 fen., c) od gmin 23,683 m., d) od polepszenia pensyi 2444 m. 25 fen., e) od ślubów 24 m., f) procenta 27,636 m. 37 fen., g) jednorazowy dochód np. dary i t. d. 402 m. 34 fen., razem dochodu 86,827 m. 74 fen. Rozchód wynosił: a) pensye 103,547 m. 62 fen., b) inne wydatki 972 m. 83 fen. razem 104,520 m. 45 fen., niedobór wynosił 17,692 m. 71 fen., co pokryto dodatkiem państwowym, wynoszącym 16,960 m. 21 fen. i częścią kapitału 732 m. 50 fen. Kapitał obecnie wynosi 574,296 m. 70 fen.

* **Ks. proboszcz Klarowicz** z Jaktorowa obchodził przedwczoraj 25-letni jubileusz kapłaństwa.

* **Pożar stogu.** W Noskowie należącém do kompleksu dóbr górskich p. Mollarda, wzięto się w niedzielę, gdzie to w wielu parafiach obchodzi się uroczystość Matki Boskiéj Szkaplerznéj, już przed południem do sprzątania żyta w czasie nadzwyczaj pogodnym i żniwom sprzyjającym. W czasie zwózki padł nagle wół pod stogiem. Nie dosyć na tém, w św. Jakób do dnia nadciągnęła burza i gdy się zdawało, że już przeszła, uderzył nagle piorun właśnie w ów stóg, postawiony w niedzielę, który stał obok innych sześciu, i w perzynę obrócił pracę niedzielną.

* **W dyecezyi chełmińskiéj** obchodzić będą dnia 23 sierpnia 25 rocznicę kapłaństwa swego następujący księża proboszczowie: ks. Bielicki w Mszanie, ks. Guderian w Turowie, ks. Bartłomiéj Kowalski w Garczynie, ks. Kursikowski w Gniewie, ks. Marański w Ryńsku, ks. Moschner w Gostycynie, ks. Wysocki w Rumi i ks. Zaborowski w Starogrodzie pod Chełmnem. — Oprócz ks. Arentowicza obchodzi w tym roku 50-letni jubileusz kapłaństwa jeszcze ks. prob. Machorski w Lisewie, i to 4 listopada.

* **Grudziądzki** *Gesellige* dowiaduje się, że zwołane zostanie zebranie członków tak staréj jak i nowéj landszafty na Prusy Zachodnie, na którém toczyć się będą obrady o przymusowéj zamianie 4 i pół procentowych listów zastawnych Prus Zachodnich na 4 procentowe. Właściciele, chcący zaciągnąć pożyczkę w landszafcie, najlepiéj zrobią, jeżeli już teraz podadzą wnioski o udzielenie 4procentowéj pożyczki.

* **Pan dr. Łożyński,** dyrektor gimnazyum chełmińskiego, który roku zeszłego obchodził 50-letni jubileusz swego urzędowania, bierze obecnie w skutek nadwątlonego zdrowia dymisyą. Jako następcę jego wymieniają niemieckie dzienniki dr. Königsbecka, dyrektora gimnazyum chojnickiego. „Klerykalne dzienniki — piszą pisma liberalne — znajdą w téj nominacyi niezawodnie naruszenie bezstronności. W czém atoli tego naruszenia szukać, tego nie wiemy (!) Chełmińskie gimnazyum zostało wprawdzie uznane jako katolickie, ale dr. K. należy do religii katolickiéj — chociaż przyznaje się do liberalnego kierunku téj religii — ma żonę ewangieliczkę, jest przejęty prawdziwym duchem niemieckim, energiczny, tak że nominacya jego wyjdzie na korzyść gimnazyum. W czém więc po téj osobie naruszenie istniejących stypulacyi ma leżeć, nie można wiedzieć, a niemieckim interesom winien i musi Chełmiński zakład gimnazyalny służyć.“ Pominąwszy już dziwne pojęcia o katolicyzmie, który tylko jeden być może, leży w całym tym wywodzie pośredni zarzut dla tyle zasłużonego dyrektora Łozińskiego, któremu poprzednio korespondent nie szczędził pochwał, iż pod jego dyrekcyą chełmińskie gimnazyum doszło do najwyższego szczebla rozkwitu.

* **Roboty** około uregulowania i uspławnienia górnéj Noteci tak dalece już są wykończone, że oddanie swoje téj drogi wodnéj pod zarząd bydgoskiéj inspekcyi kanałowéj odbędzie się niezawodnie 1 września.

* **Z ziemi wkrzeńskiéj** (Uckermark) czysto protestanckiéj odbieramy wiadomość, która prawdziwą pociechą napełni serce każdego katolika. „Robotnicy, pracujący po tamtejszych dominiach, przeważnie Polacy z Poznańskiego i Prus Zachodnich zebrali się w jednę gminę katolicką. W uroczystość św. Piotra i Pawła dziedzic napróżno usiłował prośbą i groźbą namówić ich do roboty; zagroził w końcu, że każdemu na przyszłość po 50 fen. odciągnie od płacy dziennéj. Kiedy jednak wszyscy jednozgodnie oświadczyli, że w święto uroczyste potrzeba im oddać w nabożeństwie hołd Bogu Najwyższemu, a dziedzica prosili, żeby z tego stanowiska na żądanie ich się zapatrując, nieposłuszeństwo pozorne wybaczył, zgodził się wreszcie na ich żądanie. Poczém wszyscy zebrali się w obszernéj stodole i we wspólnéj modlitwie godzin kilka spędzili. Dziedzic protestant i cały dwór jego z urąganiem przypatrywali się pobożnemu ludkowi, który do głośnego już śmiechu pobudził spektatorów, kiedy w czasie modlitw odmawianych na podniesienie na kolana upadł.

Po skończoném nabożeństwie wypytywała dziedziczka jednego z robotników o znaczenie pojedyńczych modlitw, a mianowicie o przyczynę, dla czego na klęczkach się modlili. Odebrawszy widocznie wytłómaczenie, acz proste, jasne jednak i wyczerpujące, pani i pan domu naszych pobożnych Polaczków przeprosili. I dziś w okolicy wszyscy z uznaniem i pewnym podziwém o pobożności robotników polskich sobie opowiadają. Dziedzic ów, wiedziony pewném uczuciem szlachetności, wyprawił im nawet pod wieczór skromną zabawę — a dziedziczka obiecała postarać się dla wszystkich o potrzebne pieniądze na podróż do domu.“

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 20 z. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora prof. dr. Teichmanna. Sekretarz prof. dr. Kuczyński przedstawił Wydziałowi dwie prace nadesłane: a) „Zasady matematyczne muzyki“ przez p. Władysława Witkowskiego; b) „O metodzie woltametrycznéj pomiaru sił elektrobodźczych w jednostkach bezwzględnych“ przez p. Franciszka Dobrzyńskiego. Obydwie prace oddano członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższém posiedzeniu. Następnie odczytał sekretarz sprawozdanie prof. dr. Zajączkowskiego o dwóch pracach p. Wł. Gosiewskiego: 1) „O nieogólności pewnéj zasady rachunku całkowego“; 2) „O pewném zadaniu z teoryi prawdopodobieństwa“; tudzież sprawozdanie prof: Frankego o rozprawie p. Mieczysława Łazarskiego pod tytułem: „O konstrukcyi osi w perspektywie koła“. Rozprawy pp. Gosiewskiego i Łazarskiego przesłano komitetowi redakcyjnemu.

* **Włodzimirz Wolski,** autor *Ojca Hilarego* libreta do *Halki* i *Hrabiny* itd. dotknięty został chorobą życiu jego zagrażającą. J. I. Kraszewski donosząc o tém, wzywa wszystkich ziomków o pomoc dla poety. Ofiary nadsyłane być mocą pod adresem: „Librairie du Roi. C. Monquard 45. Rue de la Regence — Bruxelles.“

* **Baron krawcem.** Niedawno temu pisma publiczne donosiły o śmierci barona O. v. L., którego ciało przewieziono do familijnego grobowca nad jeziorem Starhenberg. Pomiędzy rzeczami, pozostałemi po zmarłym baronie, znaleziono 8 par gotowych a 11 przykrojonych spodni własnéj roboty barona. Dziwne to zaiste zajęcie dla szlachcica majętnego, które pewien korespondent w jednym z dzienników niemieckich tak opisuje: „We wrześniu r. 1879 udałem się z jednym z krewnych nieboszczyka do jego mieszkania. Wszedłszy, zapytaliśmy służącego, „czy pan baron jest w domu?“ „Tak, jest w domu,“ brzmiała odpowiedź, „lecz prawdopodobnie nie przyjmie nikogo, gdyż ma pilne zajęcie.“ „Proszę powiedzieć, że przybywamy z poleceniem od jego brata z Monachium.“ Za chwilę powrócił służący, mówiąc: „Pan baron prosi do swéj pracowni.“ Wchodzimy. Pan baron przyjmuje nas bardzo uprzejmie. Był to bardzo przystojny mężczyzna, mający około 32 lat, lecz widać w nim było jakiś dziwny niepokój. „Siadajcie, panowie“ — mówił — „lecz pozwólcie, że wprzód jeszcze kilka ściegów zrobię przy tych pantalonach, które przyrzekłem kataryńkarzowi wykończyć do godziny 1, a lubię być słownym.“ Poczém pan baron z wielką powagą zasiadł do maszyny i pilnie szyć zaczął. O nas nie troszczył się wcale przy tém zajęciu, mieliśmy czas obejrzeć sobie jego krawiecką pracownią i przypomnieć wszystko, co o nim słyszeliśmy. Baron L. był synem pewnéj znakomitéj rodziny w Bawaryi, najmłodszy z trzech braci, posiadał olbrzymi majątek, którym sam zarządzał. Będąc studentem w Heidelbergu, zapoznał się z córką pewnego krawca. Zuzia była najpiękniejszém dziewczęciem w mieście. Ojcu jéj, powszechnie szanowanemu rzemieślnikowi, nie podobała się znajomość z paniczem i zaprotestował przeciw temu energicznie. Natenczas młody baron przyszedł prosić o rękę córki wedle wszelkich form towarzyskich, dając słowo honoru, że jak tylko zostanie pełnoletnim, weźmie ją za żonę. Odtąd cały czas wolny, zamiast w towarzystwie kolegów, przepędzał w pracowni przyszłego teścia. Z żartów próbując szyć na maszynie, nauczył się z czasem sztuki krawieckiéj, mówiąc do przyszłego teścia: „Widzisz, ojcze, że choćbym stracił majątek, potrafiłbym utrzymać Zuzię.“ Młody student pojechał do swéj rodziny na wakacye, a powróciwszy, nie zastał już ukochanéj Zuzi, tylko zimny kamień na jéj mogile. Zuzia padła ofiarą dyfteryi. Zrozpaczony, chciał sobie wystrzałem z rewolweru życie odebrać, lecz kula chybiła celu, zadawszy mu śmiertelną ranę w czoło, z któréj się wprawdzie wyleczył fizycznie, lecz umysł jego został cokolwiek zaćmiony. O dalszych studyach nie było już mowy. Baron L. wyjechał na wieś do dóbr swego ojca. Wówczas wybuchła wojna francusko-pruska. Baron L., nie mogąc służyć wojskowo, jak dwaj jego bracia, wpadł na pomysł, aby założyć pracownią krawiecką i szyć dla wojska mundury itd. Lekarze radzili ojcu, aby się temu nie sprzeciwiał. Odtąd baron L. w towarzystwie nadwornego krawca monachijskiego pracował pilnie a zarobione pieniądze przeznaczał dla stowarzyszenia rannych.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 2 sierpnia, św. Gustawa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21. Zachód o godzinie 7 minut 50.

Długość dnia 15 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1288 Konrad pobity przez Leszka Czarnego pod Boguciami. — 1519 Stracona pod Sokalem bitwa przeciw Tatarom. — 1569 Unia Litwy z koroną ostatecznie na sejmie w Lublinie zatwierdzona.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Prałaci i Kanonicy** katedry metropolitalnéj gnieźnieńskiéj. Wydawnictwo to postępuje raźnie naprzód, a tak czcigodny autor jak i nakładzca pan Lange, który już nakładem swoim wydał „Liber Beneficiorum,“ nie szczędzą zabiegów, aby dzieło to jak najprędzéj znajdowało się w ręku przedpłacicieli. Swieżo wydany zeszyt 8, stanowi początek tomu III i kończy się na ks. Onufrym Okęckim, późniejszym Biskupie poznańskim, kanclerzu wielkim koronnym.

* **Wydanie dzieł** znakomitego uczonego naszego Hoene Wrońskiego zajmowało członków Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, odbytem w końcu czerwca, na którem znajdował się także pan Hr. August Cieszkowski. O posiedzeniu tém czytamy w *Kuryerze Paryskim* (nr. 20):

Gdy członek dr. Feliks Michałowski przedstawił Towarz. trzy prace obce o Hoene-Wrońskim: najprzód sławnego dzisiaj w uczonym świecie astronoma i erudyka, p. Yvona Villarceau Mécanique céleste. Exposé des méthodes de Wroński et composantes des forces perturbatrices suivant les axes mobiles, stanowiące wyciąg z drugiego tomu Annales du Bureau de Longitudes (Paris. 1881, Gauthier-Villars, imprimeur-libraire, stronnic 68 in 4-to majori); następnie p. Karola Lagrange, astronoma adjunkta przy królewskiém obserwatoryum w Brukseli, pod tyt.: Exposition critique de la méthode de Wroński pour la résolution des problème de Mécanique Céleste dopiero tylko „première partie,“ wyciąg z XLIV tomu des Mémoires couronnés et memoires des savants Entrangers, które wydaje królewska akademia nauk, literatury i sztuk w Belgii (Bruksela 1882, stron 70, in 4-to majori również); na koniec broszurę wydaną w Wincencyi, we Włoszech, po włosku, przez p. Aggabo, który się podpisał Per comitato promotore della studio messanico in Italia, pod tytułem: Bando agli equivoci Due Dialoghi sul messianismo dottrina filosofico-religiosa di Hoene-Wroński (Vicenza, 1882, stronnic 28); gdy dr. Michałowski przedstawiał je, powiadam, hr. Cieszkowski prosił przewodniczącego (księcia Władysława) o głos i gdy mu ten chętnie udzielił zakomunikował, że zna dzieło p. Viltarceau i je przeglądał, a boleśnie w niém uderzyła (Cieszkowskiego) wzmianka w nocie, na 7 stronnicy dzieła tego, iż w ojczyznie Wrońskiego wątpią jeszcze „si Wroński n'a été qu'un grand charlatan, ou s'il était réellement un homme de génie.“ — I odczytał ów ustęp. — „Nie wiem, powiedział, czy jest, czy może kto być w Polsce naszéj, ktoby się ośmielił tego iście potężnego, geniusz ów, Wrońskiego nazwać podobnie; gdyby zaś podobne osądzenie miejsce miało rzeczywiście, to byłoby to najsmutniejszém o nas świadectwem.“ I rzekłszy słów kilka o niezmiernym geniuszu Wrońskiego, który a priori doszedł do tego, do czego zaledwie teraz a posteriori nauka przyjść zdołała, zapytał, co się stało z rękopisami Wrońskiego? i czemu ich nie ogłaszają drukiem?

Książę Władysław odpowiedział, że na pytanie, czemu ich drukiem nie ogłaszają, odpowiedzieć nie może, bo „sukcesorowie szwagra mego“ zajmować się obecnie tém tylko mogą.

Wtedy się pokazało, iż wielu członków Towarzystwa naszego nie wiedziało nic (zwłaszcza p. sekretarz), gdzie się znajdują rękopisma Wrońskiego, i twierdzili, że są w bibliotece Richelieu, inni, że w bibli tece Mazarine.

Hrabia Cieszkowski raz jeszcze powiedział, że wydanie wszystkich tych rękopismów jest rzeczą nieodbitéj potrzeby, koniecznà; i prosił, by kto może z Towarzystwa wpłynąć na ogłoszenie ich drukiem, „miał sobie za obowiązek starać się o to, i tego obowiązku nie zaniedbywał“ a podawał myśl, że uważałby za najlepsze, ażeby te „rękopisma odfotografowano.“

Gdy wiceprezes, profesor Aleksander Chodźko, zrobił uwagę, że odfotografowanie, stronnica po stronnicy, rękopismów byłoby rzeczą bardzo kosztowną, bo rękopismów je t bardzo wiele, a odfotografowanie stronnicy kosztuje, jakto z praktyki wie, 25 franków, hr. August Cieszkowski nie tylko że nie odstąpił od projektu, lecz z większym jeszcze naciskiem na sposób ten wydawnictwa zdanie swoje powtórzył. Zrobił przy tém uwagę, że „tu nie może być względu na koszta wielkie, bo większe odniosą się korzyści z poznania Wrońskiego.“

* **Pan Julian Sypniewski,** znany hodowca owiec, wydał obecnie na widok publiczny „Anatomią i fizyologią owcy,“ stanowiące drugą część pracy o szerszym zakresie pod ogólnym tytułem „Owczarstwo.“ Swieżo wydaną „Anatomią“ zdobi i objaśnia znaczna liczba drzeworytów w tekście zamieszczonych. — Tenże sam autor wydał „Kilka słów o wystawie inwentarzy, odbytéj w Warszawie w czerwcu 1882 roku.“ W małéj rozmiarami téj broszurce, autor z okazyi odbytéj już wystawy, daje rady i wskazówki, które organizatorom przyszłych wystaw bardzo przydać się mogą.

* **Tygodnika „Polnische Correspondenz“** wyszedł nr. 18 i zawiera: Die Stellung der Polen im Reichs- und Landtage. — Nachrichten über das Postwesen in Alt-Polen. — Eine nicht gehaltene Rede Friedrich's Wilhelm III. — Zum Lemberger Hochverrathsprocess. — Korespondencya ze Lwowa. — Lokale und auswärtige Nachrichten. — Literatur, Kunst und Wissenschaft.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 31 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Topiński z synami z Rusocina, Treskow z synem z Nieszawy, Modliński z Walentynowa, hr. Plater z Prochów, dr. Komierowski z Nieżychowa, Oratchowski z Petersburga.

Lucy z córką byli właśnie w Londynie, gdy oznajmiono w teatrze przedstawienie staréj sztuki pod tytułem „Hamlet“, w któréj Wiliam Szekspir, już zaawansowany z roznosiciela afiszów na czynnego członka towarzystwa aktorów, miał przedstawiać tytułową rolę. — Sztuka ta pod względem niedorzeczności i głupstw nic nie pozostawiała do życzenia.

W publiczności, w liczbie której znajdowali się baron i jego córka, za każdą sceną wesołość się wzmagała — im tragiczniejsze wypadki przedstawiano, tém publiczność głośniejszym śmiechem szydercze swe zadowolenie okazywała.

Wiliam, zaniepokojony temi dziwnemi oznakami, zmieszany obecnością niespodzianych widzów, których z daleka w szeregach publiczności poznał, grał gorzéj niż zwykle i zwiększył przez to śmieszne wrażenie, sprawiane przez nędzną rolę duńskiego księcia — tak, że gdy na zakończenie tragedyi pada nieżywy, śmierć jego powitaną została ogólnym, szalonym śmiechem całéj publiczności, która tym sposobem mściła się także za to, że dyrekcya teatru, pomimo licznych upomnień poprzednich, ciągle daléj starą tę i nielubianą sztukę uporczywie dawała.

Wzburzony i do najwyższego stopnia rozjątrzony swém niepowodzeniem, uciekł Wiliam z teatru i jednym pędem poleciał do swego mieszkania, zamknął się na tygodnie i miesiące, i pomimo wszelkich nalegań i perswazyi nic go nie zdołało skłonić do występowania na scenie — unikał najlepszych swych przyjaciół.

Cierń upokorzenia i zgryzoty tém głębiéj tkwił w jego sercu, iż świadkami téj jego nowéj sromoty byli baron de Lucy i jego córka.

Zamknięty w sobie, w samotności wziął się do pracy, zagłębił w naukach i od téj pracy duch jego, wsparty umiejętnością, rósł i coraz wyżéj się wznosił, tak iż wkrótce łatwo mu przyszło pomścić wstydu doznanego w sposób godny geniuszu i duszy poety.

W Londynie powoli zaczęła się rozchodzić pogłoska, że Wiliam Szekspir pisze nową tragedyą pod tytułem „Hamlet“ — z Londynu przeszła w dalsze koła, na prowincyą i z mnogich powodów ogólne obudziła zajęcie. Znawcy, sądząc z niektórych złożonych już prób, przeczuwali objaw niepospolitego talentu, z drugiéj strony trwało jeszcze niefortunne wspomnienie owego wesołego wieczoru w teatrze na ostatniém przedstawieniu „Hamleta“ — i tak łączyło się radosne oczekiwanie z łatwą do pojęcia i nieco szyderczą ciekawością.

Skoro baron i baronówna de Lucy dowiedzieli się o zapowiedzianém przedstawieniu nowego „Hamleta“, pospieszyli do Londynu, aby być na niém obecnymi.

Wieczór ten atoli przyniósł najprzód zawód publiczności — dowiedziano się bowiem, że Wiliam Szekspir nie będzie sam grał roli „Hamleta.“ Zaczęto się obawiać podobnéj wątpliwéj zabawy, jaką sprawiała dawna sztuka. — Lecz wnet, jakby czarodziejską różdżką tknięte, szydercze twarze powagą się oblekły, oziemble wejrzenia, któremi oglądano aktorów, namiętnością się ożywiły — z każdym aktem, z każdą sceną rosło zajęcie i podziwienie, najgłębsze wzruszenie owładnęło dusze słuchaczy i odbiło się na ich twarzach. I tym razem, gdy „Hamlet“, choć przedstawiany przez aktora miernych zdolności, upadł nieżywy na scenie, łzy gorące współczucia popłynęły z oczów uniesionéj zapałem publiczności. Kiedy zasłona spadła i Wiliam Szekspir zabierał się opuścić teatr, stanęła przed nim młoda baronówna de Lucy. Cześć głęboka i uwielbienie bez granic malowały się w jéj wzroku; zanim się spostrzegł i obrócić zdołał, uchwyciła rękę poety i w wymownem milczeniu do ust ją poniosła. Wobec tak niezwykłéj oznaki hołdu i zadośćuczynienia, ostatnie ślady zawziętości i żalu znikły z duszy Wiliama — chętnie téż i z wdzięcznością przyjął zaproszenie barona, aby go odwiedził i kilka dni przepędził w jego zamku.

I znów zabrzmiały głosy wesołości w starożytnéj herbowéj sali — tysiące świateł płonęło na suto przybranych i zastawionych stołach. I znów spojrzenia wszystkich obecnych, w których liczbie były dzieci barona i ciekawie przez drzwi przypatrująca się służba, utkwione były w jednego człowieka, a tym jednym znów Wiliam Szekspir, tylko tym razem nie szyderstwo lub politowanie wyrażały wszystkich oczy — natomiast czyste, niewymowne uwielbienie, którém otaczano króla poetów.

Dziwne są wyroki Boże; ta sama sala, będąca niegdyś świadkiem głębokiego upokorzenia poety, dziś brzmiała jego tryumfem — jak równie ów „Hamlet“, który go wystawił na pośmiewisko publiczności, stał się węgielnym kamieniem pomnika jego sławy, pierwszym kwiatem w bogatym wieńcu nieśmiertelnych dzieł jego.

W czwartek o godzinie 9 sprzeda komornik Preiss w Kórniku w oberży Cilskiego 3 morgi pszenicy na pniu.

W piątek o godz. 9 sprzeda komornik Ogurkowski na rynku w Trzcielu maszynę do młócenia, 3 ręczne maszyny do młócenia, nowy wóz, 2 tuczniki, około 8 kóp żyta i 30 ctr. siana, oraz rozmaite żelastwa; — w Wilczem o godzinie 12 sprzeda komornik Lamss maszynę do rżnięcia sieczki i wielkiego tucznika; — w Krompiewie pod Koronowem sprzeda tenże o godzinie 2 parcelę grochu, 8 szefli wysiewu i parcelę jęczmienia na pniu oraz 4 szefle wysiewu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 21 lipca. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 1990 sztuk bydła rogatego, 5062 nierogacizny, 852 cieląt, 30,496 skopów. — Z powodu lepszego interesu na tutejszych targach mięsnych targowano w bydle rogatém z dosyć znacznem ożywieniem i dość szybko się z tém uprzątnięto. Co się tyczy cen, to za towar najlepszy, którego nie było wiele, oraz za towar dobry płacono lepsze ceny, podczas gdy za średnie bydło płacono ceny zeszłotygodniowe. Płacono za I gatunek (holenderskie i angielskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 ctr. oraz za młode ślązkie woły) 33—39 mrk., za II 25—28 mrk., za III 20—22 mrk. i za IV 18—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie wzmógł się także popyt chociaż przy spokojnym interesie, ceny również wzrosły. Płacono za najlepsze meklemburgskie 57—58 m., za del. ciężkie pomorskie 54—55 mrk., za lżejsze (Sengery) 52—53 mrk., za rosyjskie według dobroci 47—51 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie 57—58 przy 40 prct tary. — W cielętach, których stósunkowo spędzono mało, poszedł handel przy lepszych cenach dosyć ożywiono. Płacono za najlepszy gatunek 38—45 mrk., za średni 28—35 mrk., za poślednі 21—25 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W skopach, których spędzono blisko 10,000 sztuk mniéj jak w przeszłym tygodniu, co przypisać należy złemu powietrzu, które nie pozwala na wypędzenie owiec na pastwiska, szedł handel ociężale. W skutek tego mianowicie dobre chude skopy nie osięgnęły cen zeszłotygodniowych, natomiast za delikatny towar na rzeź płacono stare ceny. Skopy średnie, których stósunkowo było wiele, można było sprzedać tylko po cenach zniżonych. Płacono za gat. I 32—35, za średni 20—27, za poślednі 18—29 mrk. za 100 funt. wagi żywéj, za trzodę ścierniskową dobre ceny średnie.

Poznań 1 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 50000 litrów, cena wypowiedzenia 48,90 marek, sierpień 49,10—48,80,—,49, wrzesień 49,10—49, paźdz.49,—48, 80,—,49, listopad-grudzień 49,—48,80—49, w miejscu bez beczki 49,—.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 1 sierpnia 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe. obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 69,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 80. 4½% prusk. pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn p. ż. 5% akc. zakł. 120,50. Starogradzko-pozn. k. ż 103,50 Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 204,80 marek.

Bydgoszcz 31 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., jasno-ciemna 200—212 pł., ciemniejsza i szklista 216—225 poślednia —,— płac.

Żyto niezm., w miejscu krajowe stare 136—140 pł., nowe według dobroci —,— mrk., polskie poślednie i wilgotne 136 do 139 mrk.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —,— płac, wielki i drobny —.— płacono.

Owies w miejscu 135—145 pł.

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 48—48,50 płac

Wrocław 31 lipca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— płacono, lipiec 145,50 żąd., lipiec-sierpień 144,— żądano, sierpień-wrzesień 144,— żąd. na wrzesień-październik 145,— żąd., październik-listopad 144,— płac., listopad-grudzień 141,— płc., kwiecień-maj 1883 143 żąd.

Pszenica. Wyp. — cent., na lipiec 210 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na lipiec 135,— żąd., lipiec-sierpień 132,— żąd., wrzesień-październik 130,— żąd., październik-listopad 128,50 żąd.

Rzep. Wypow —,— ctr., lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 266 żąd., 264 pł.

Olej rzepiowy m. zm., wypow. — cent. w miejscu 60,— żąd., —.— płc., lipiec 59,50 żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 58,— żąd., — płc., sierpień-wrzesień 57,50 żąd., wrzesień-październik 57,— żąd., — płc., październik-listopad 57,— żąd.

Okowita wyżéj, wypowiedziano —.— litr., w miejscu —, lipiec 49,30—80—60 płc., lipiec-sierpień 48,20 płc., sierpień-wrzesień 49,30 80—60 pł., wrzesień-październik 49.80 żąd. i płc., październik-listopad 49,80 płc., — żąd., listopad-grudzień 49,60 żąd., marzec-kwiecień 1883 51 żąd.

Cena wypowiedziana na 1 sierpnia: żyto 145,50 mrk., pszenica 210,— mk., owies 135,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 59,50, okowita 49,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 31 lipca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	21 80	21 60	21 30	20 80	20 —	18 80
„ żółta	21 40	21 20	20 90	20 60	19 80	18 70
Żyto	15 —	14 70	14 50	14 20	13 30	13 —
Jęczmień	13 80	13 30	12 40	12 —	11 80	11 10
Owies	14 80	14 30	13 90	13 50	12 90	12 70
Groch	17 —	16 50	15 80	14 60	13 80	13 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledn.
Rzep 100 kilogr.	26 —	24 75	23 —
Rzepik zimowy	25 50	24 75	23 —
Rzepik latowy	— —	— —	— —
Siemię lniane ślązk	— —	— —	— —
Siemię konopiane	— —	— —	— —
Lnica	— —	— —	— —

Makuchy siem spok. za 50 kil. 8 80—9,00 u, obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13 00—14,00—15 80 m., nieb 12,80—13,80 14,80 mrk.

Berlin 31 lipca (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—230 według jakości; na m. b. pł. 217—219, na lipiec-sierpień płc. 207,75—206,5—207; na wrzesień-październik płacono 200—198,5—199; na październik-listopad płacono 198,5—198; na listopad-grudzień płacono 198—197—198,5. Wypow. 11,000 c. Cena wyp. 218 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa 218 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 149 163 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 156—157,5—156; na lipiec-sierpień 152—152,5—151,25—151,75; na wrzesień-paźdz. 149—149,25—48—8,5; na październik-list. płc. 146,5—47—5,5—6,25; na listopad-grudz. pł. 145—145,25—144—144,5. Wypow. 12000 ctr Cena wypowiedziana 156,5 m. Cena przecięciowa 156,5 mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 125 190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd 165—168 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz — m.

Owies za 1000 kilog w miejscu żąd. 130—170 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 137,5; na lipiec-sierpień płacono 135,5, na sierpień-wrzesień nom. —,—, na wrzesień-październik płacono 135—134,5. Wypowiedziano 3,000. Cena wypowiedziana 137. Cena przecięciowa 137 mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 59,3; na wrzesień-październik płac. 58,0; na październik-listopad płacono 57,9, listopad-grudzień płacono 57,6. Wypowiedziano 500 centn Cena wypowiedziano 59,3 mrk. Cena przecięciowa 59 3 mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 50,3, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący pł. 50,3—50,4—50—50,2; na lipiec-sierpień płac. 50,3—50,4—50—50,2; na sierpień-wrzesień płac. 50,3—50,4 50—50,2; na wrzesień-październik płc. 50,7—51 do 50,9; na październik-listopad płacono 50,7—51—50,9; na listopad-grudzień płac. 50,7—51—50,9. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wypow. 50,2 m. Cena przecięciowa 50,2 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kursa końcowe 31 lipca

Berlin, 1 sierpnia 1882

Pszenica osłab.
- sierpień 218,—
- wrzesień-paźdz. 199,—

Żyto spok.
- sierpień 152,50
- wrzesień-paźdz. 148,—
- kwiecień-maj 143,—

Oléj rzep. spok.
- wrzesień-paźdz. 58,—
- paźdz.-list. 57,80

Okowita słabo
- w miejscu 50,—
- sierpień 49,70
- sierpień-wrzesień 49,70
- wrzesień-paźdz. 50,20
- list.-grudzie 50,20
- kwiecień-maj 5 ,60

Owies
- sierpień 135,50

Wypow.-żyta wsp. —

Wypow.-okow.kw. 120,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,75
Pr. consol. 4%	101.75
Pozn. listy z.	100,90
Pozn. listy rent	100,90
Austr. banknoty.	170,10
Austr. renta złota	81,—
Austr. losy 1860	122,—
Włochy	88,25
Rumuny	103,50
Ros. banknoty	203,50
Ros.-ang. pożyczki	82.90
Pol. 5% list. zast.	63,10
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	541,50
Kolej państwowa.	581,—
Lombardy	236,—
Usposob. d. stale	

Szczecin, dnia 1 sierpnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.
- sierpień 215,—
- wrzesień-pazdz. 198,50
- paźdz.-list. 190,—

Żyto stale
- sierpień 149,50
- wrześ.-paźd. 146.—
- paźdz.-list. 144,—

Rzepik
- wrześ.-paźdz. 269,—

Oléj rzep. spok.
- wrześ.-paźd. 57,75
- kwiecień-maj 58,25

Okowita słabo
- w miejscu 49,50
- sierpień-wrześ. 49,50
- wrześ.-paźdz. 49 70
- list.-grudzień. 49,50

Petroleum
- wrześ.-paźdz. —

Dnia 31go lipca o godzinie 9téj wieczorem zasnęła w Panu ś. p. (1402)

Marya z Sempołowskich Śniegocka

w 80tym roku życia.

Eksportacya odbędzie w środę, pogrzeb w czwartek przed południem w Wierzenicy, o czém donoszą pozostałe

dzieci i wnuki.

Dnia 6go sierpnia rb. o godz. 4téj po południu odbędzie się

Zebranie wyborców w Środzie.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie posła p. S. Radońskiego.
2. Obrady nad proponowaną zmianą Regulaminiu § 6 i § 11 dla W. Ks. Poznańskiego.
3. Postawienie 6 kandydatów do Izby poselskiéj.
4. Obór nowego komitetu powiatowego. (1323)

Komitet wyborczy.

Bukiety z cukrów. Cukry Bukiety z cukrów.

na **sposób warszawski** w wielkim wyborze funt po **1,60, 2 i 3 m.**

Karmelki

w 14 gatunkach znanéj dobroci funt od 60 fen. do 1,40 mrk. poleca (775)

A. W. Żuromski,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Zamówienia na eleganckie wystrojone tace lub **etażerki** z cukrami.

Księgarnia katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

odebrała na skład główny i poleca: Żywot pobożnych i świątobliwych cnót **Tomasza Zieleńskiego** w Wielkiéj Polsce r. 1585 zmar ego. Zebrany i wydany naonczas p. X. Hieronima Powodowskiego. Teraz znowu z przydaniem niektórych rzeczy przydrukowany staraniem ks. Marcina Chwaliszewskiego. — Str. 161. — Cena 1,50 z przysyłką 1,60 mrk. (1309)

Węgle kamienne

najlepszego gatunku i drzewo rąbane, po jak najtańszych cenach, **rzetelnéj wagi**, wraz z szybką dostawą poleca (1406)

Augustyn Beck

pens. konstabler, ulica Nowa nr. 4 narożnik ulicy Sierociéj i Koziej.

NB. Przy odbiorze większych ilości taniej.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna nl. 25.

odebrała na skład główny i poleca:

plan nowego cmentarza farnego.

Cena egzemplarza czarnego 25 fen. — kolorowego 50 fen. (1388)

Wrocław.

Hôtel de Rome

w środku miasta

zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe, od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska. (1290)

Karol Oczipka.

Sprzedaż moich

Cukrów

oddałem przez sezon kąpielowy pp.

L. Kurnatowski i Spł.

w Kołobrzegu.

Powyższa firma odbierać będzie codzień przesyłki świeżych cukrów w eleganckich pudełkach, również utrzymuje na składzie **paryzkie bombonierki.** (1329)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, Najtańsze źródło wszelkich towarów białych, krótkich, galanteryjnych i skórzanych. Najpiękniejsze biżuterye i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach Resztki z masy konkursowéj Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Dyrekcya cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedarz swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16.50. 13.50. 12.50. 11,50. 8.80, 8,50 7,50 7,25, 6 80. 6,00, 5,80, 4 00, 3.90, 3,80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20. nowsze wyroby 12 00, 11,00, 10,00, 7,50, 5.20, 4.30, 4.25, 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2.60, 2,50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większéj ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (37)

Z szacunkiem

A. Żołnierkiewicz,

Zbąszyń (Bentschen).

Horaczek

stroiciel fortepianów

uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)

Magazynu fortepianów

w Poznaniu

Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze

Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Z dniem 1 października rb. otwieram **w Bydgoszczy**

pensyonat

dla uczniów szkół tamtejszych. Zgłoszenia przyjmuję w Poznaniu Nowa ulica nr. 3. (1377)

Bolesław Sikorski

nauczyciel gimnazyalny.

Dobre kawy

w mieszkach o 10 50 funt. po 7, 7½, 8, 9 i 10 sbr. rozsyła **Izydor Appel,** Podgórna ul. (1387)

Od 1go października poszukuje się miejsca dla (1374)

borowego

Marcelego Adamczewskiego który przez lat siedm trudnił się w Prochach nietylko lasem ale i corocznem wydzierżawianiem łąk, oraz prowadzeniem rejestrów trawnych. Odchodzi dla zmiany administracyi. Zgłoszenia należy przesłać do p. Adamczewskiego, lub też do niżéj podpisanego

Dominium Prochy

pod Rakoniewicami.

Ucznia

zamiejscowego do handlu przyjmie natychmiast handel (1403)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo.

Sprzedaż

II partyi tryków

Rambouillet zarodowéj owczarni Turzno (Tauer) Prusy Zach rozpoczęła sie. (1404)

Zarząd dóbr

Kaysiewicz.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

P. P.

Szanownéj Publiczności miasta **Ostrowa** i okolicy donoszę niniejszém, iż z dniem 15 b. m. obok mojego **składu nasion, węgli i artykułów budowlanych** otworzyłem (1360)

Handel towarów kolonialnych, delikatesów i cygar

zaasortowany w najprzedniejsze artykuły z pierwszych domów krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względom, ręczę za skorą i rzetelną usługę i pozostaję

z uszanowaniem

Ig. Kutzner.

Dla słabych i rekonwalescentów

Koniaki stare wina

poleca

handel win hurtowy

ANTONIEGO PFITZNERA

Poznań, Stary Rynek 6. (1384)

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki.

Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.

Wino Tokajskie, ¼ litrowa buteleczka po 1 marce i i 1 m. 50 fen. — stare w ⅝ butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 mrk.

Gotowe pasy do machin niezawodnéj trwałości, Blanki brunatne (żółte) i czarne na szory, (1401)

Krupony na pasy do machin

poleca po najtańszych cenach

Garbarnia we Wronkach.

Sprzedaż

Tryków

czystéj krwi Rambouillet z owczarni zarodowéj (1353)

w Kbyolepolu pod Poznaniem

już się rozpoczęła.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.